

Szlengel, Władysław

Telefon

Przegląd Pruszkowski nr 2, 45-47

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Telefon

Z sercem rozbitem i chorem,
z myślami o tamtej stronie
siedziałem sobie wieczorem
przy telefonie -.

I myślę sobie: zadzwonię'
do kogoś po tamtej stronie,
gdy dyżur mam przy telefonie
wieczorem -

I nagle myślę: na Boga -
nie mam właściwie do kogo,
w roku trzydziestym dziewiątym
poszedłem inną drogą -

Rozeszły się nasze drogi,
przyjaźnie ugrzęzły w toni
i teraz, no proszę -nie mam
nawet do kogo zadzwonić.

A wieczór jesienny za szybą, ..
a wichur jesienny gna drogą
i myślę -chciałbym zadzwonić,
ale nie mam do kogo -

Biorę słuchawkę do ręki,
żałośnie chybotę się linka,
nakręcam numer znajomy,
odzywa się... zegarynka...

Przepraszam, czy mnie poznajesz,
pytam ściszonym głosem,
siódmego września przed laty,
zanim poszedłem na szosę,

Żegnając mój pokój o świecie,
wiedziałem, co się zaczyna -
i rzekłaś mi po raz ostatni,
że już jest szósta godzina...

A teraz, czy chcesz ze mną mówić,
bo mnie w gardle stoją łzy,
powiedz mi coś, zegarynko...
...dziesiąta pięćdziesiąt trzy :-

Jak często musiałem życie
z tym głosem spokojnym spleść
-pamiętasz mnie, zegarynko,
-dziesiąta pięćdziesiąt sześć -

Dziesiąta pięćdziesiąt sześć,
chcesz -to będziemy wspominać,
w trzydziestym dziewiątym roku
wyszedłem teraz z kina -

-Dziesiąta pięćdziesiąt siedem,
wracalem do domu „Zerem”
z Chmielnej, z kina Atlantic,
z filmu z Gary Cooperem -

Na rogu Złotej gazeciarz
sprzedawał „Kurier Czerwony”,
na asfalt się kładły jak zorze
kolorowe neony -

„Zero” skręcało kolicie
w serce miłego miasta
...czy mówisz coś, zegarynko?
- jedenasta...

Jeszcze się iskrzył Nowy Świat
jeszcze na spacer parki szły,
jeszcze zapraszał Cale Club
- jedenasta trzy...

W Quicku świeże parówki
i kolacyjny tłok,
gnały z Adrii taksówki,
z głośnika śpiewał Fogg.

Wracaly do remizy tramwaje,
a nocne zaczęły wieźć,
która była mniej więcej?
-jedenasta czterdzieści sześć

Jak dobrze się z tobą rozmawia
bez sporu, bez różnych zdań,
jesteś najmilsza, zegarynko -
ze wszystkich znajomych pań -

Już lżej teraz sercu będzie,
gdy wiem, że kiedy zadzwonię,
ktoś mnie spokojnie wysłucha,
choć jest po tamtej stronie.

Że ktoś to wszystko pamięta,
że wspólnie łączył nas los,
i mówić się ze mną nie boi,
i tak spokojny ma głos.

Już noc się jeszcze pluszcze
i wiatr nad murkami gna,
gwarzymy sobie, marzymy
zegarynka i ja...

Bądź zdrowa, moja daleka,
są serca, gdzie nic się nie zmienia,
za pięć dwunasta -powiadasz -
masz rację więc do widzenia.

